Nr. 205. Kraków, dnia 9 Września, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Przez czas zjazdu prawników »Kurjer« będzie podawał stenograficzne sprawozdania ze zjazdu w osobnych dodatkach.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 zlr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Georgeniusza m. i Sergiusza. Imię słowiańskie: Sobiebór.

Jutro: Mikołaja z Tol. i Pulcheryi. Imię słowiańskie: Władybój.

Pojutrze: Im. Maryi, Prota m. Imię słowiańskie: Iścisław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. Zachód o g. 6 m. 27. Długość dnia 12 g. 58 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Dominikanów codzień o godz. 5 rano msza św. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa.

Jutro w kościele św. Katarzyny o g. 8 wotywa przed obrazem cudownym N. M. Panny Pocieszenia, po południu po nieszporach litanja Loretańska.

Książe Golicyn o Francyi.

Prasa zagraniczna zajmuje się obecnie broszurą księcia Mikołaja Golicyna, która w formie listu została wystosowaną do redakcji *Figara* i zajmuje się kwestyą tyle upragnionego przymierza Francji z Rossyą, oraz manifestacjami szowinistycznemi w powyższym kierunku, wywołanemi śmiercią Katkowa. Autor wzmiankowanej broszury, jak utrzymują dzienniki niemieckie, posiada w najwyższych sferach rossyjskich wpływ znaczny, głos jego zatem może być uważany za wyraz tego co myśli i czuje cała arystokracja i wszystkie wogóle żywioły zachowawcze rossyjskie.

W przedmowie do swej broszury nazywa książę Golicyn kilkakrotnie Francję gnijącym trupem, z którym wiązać się trwalszemi węzłami politycznemi byłoby rzeczą bardzo niestosowną i mogącą znaleźć usprawiedliwienie tylko w twardej ostateczności. Istnieje olbrzymia różnica pomiędzy Francją, którą Rossya czciła i lubiła, a dzisiejszą, która manifestuje gorące uczucia na grobie Katkowa. Dzisiaj Rossya, owa święta Rossya-jak ją czasami z szyderczym śmiechem nazywają Francuzi, nie może, będąc na wskróś monarchiczną, wejść w sojusz z czerwoną, ateistyczną i przeżytą moralnie Francją. Czyż w położeniu, w jakiem się znajduje obecnie ów kraj, sympatye rossyjskiego narodu i dawna serdeczna życzliwość nie musiały się zmniejszyć? — Zobojętnienie zatem przyszło jakby samo z siebie. Trudno nie zauważyć, że Francuzów w Rossyi spotkać można coraz to mniej i że sami, zauważywszy zmianę narodowych usposobień, powoli się wynieśli. „Nawet“, są słowa księcia Golicyna, „większa część handlujących, a między nimi kokoty i koafery, opuściła nasz barbarzyński kraj. Nasze stosunki wzajemne stały się z biegiem czasu luźnemi, a myślą Katkowa było ożywić je znowu w formie nowej politycznej kombinacji, której ocenienie nie wchodzi bynajmniej w zakres niniejszej broszury. W każdym razie, rozwijając powyższą kombinację, ognista dusza Katkowa posunęła się za daleko, albowiem, podług wieści, jakie obiegają, wszedł on w zbyteczne zupełnie stosunki z wpływowymi mężami we Francji, co w rossyjskich sferach decydujących zostało mu we właściwym czasie zganionem. Co się jednakże tyczy osobliwych uczuć Katkowa, to jako mąż poważny, uczony i duch wyniosły oraz dojrzały, podzielał on trafnie uczucia swojego narodu“.

„Katkowowi nie mogli się podobać krzykacze izb, ani łowcy kokot na paryskim bruku, ani jenerał Boulanger ze swą reklamą dziennikarską, ani całe „Pschutt“ społeczeństwa, ani blaga francuskiego narodu. Podobna inteligencya nie mogła się nigdy pogodzić z powyższym stanem rzeczy. Prawdziwa ironia losu i grymas dziejowy występuje po nad grobem wielkiego człowieka. Czy bowiem wszystkie owe wieńce, adresy i oznaki współczucia, okazywane przez panów Floquet (krzyczącego niegdyś barytonem: „vive la Pologne“), Lockroy, Derouléde, a nawet jego Ekcelencyę Boulanger'a, który podobno nosił się z myślą przybycia do Moskwy, — czyż te wszystkie hałaśliwe i obłudne wystąpienia, obliczone na odwet, nie zaciążą brzemieniem na grobie zmarłego? Owe mirty i wawrzyny, rwano w ogrodzie kuchennym, przytykajacym do obszarów Ludwiki Michel i owe pomrukiwania radykalistów francuskich ponad grobem naszego wielkiego patryoty, czyż to niewstrętne widowisko dla każdego uczciwego Rossjanina? *Figaro* jednak zawiadamia, że objawy sympatji i współczucia, jakie nadeszły z Francji do grobu Katkowa, były najmilszemi dla ludu rossyjskiege“.

Dla całego ludu? Czy tylko tego są pewni ci panowie z *Figara*! Książę Golicyn pozwala sobie, co do tego mocno wątpić. Oświadcza jednakże, iż z punktu widzenia stronnictwa, do którego należy, a które mogłoby być tak samo stronnictwem Katkowa, wszystkie owacye Deroulède'a i obecność tych panów na grobie wielkiego męża nie są warte ani jednego szeląga. „Jest to dla mnie pewien rodzaj przestrachu, że słyszę Deroulede'a, owego złowróżbnego ptaka, wygłaszającego mowę, i muszę sobie mimowolnie powiedzieć, czy przypadkiem ów apostoł zamiast *alleluja* nie zanuci *„en revenant de la revue!“* Gdyby ci panowie przynajmniej potrafili szanować groby, to nie byliby swych wieńców i wawrzynów przysłali z pompatycznemi napisami *„vive la France!“* My Rossyanie żywimy szacunek dla grobów i dla ich wzniosłego milczenia“.

W dalszym ciągu swych wywodów książe Golicyn przekonywa, że w okresie 25—30 lat sympatye Rossyan do Francuzów znakomicie się zmniejszyły, a więc może być mowa tylko o związku z czysto oportonistycznych względów. O takim sojuszu myślał Katkow i przypisywanie mu innych planów jest najzupełniej bezzasadnem.

Naturalnie, iż broszurą księcia Golicyna cieszyły się przedewszystkiem dzienniki niemieckie, doznając owego uczucia, które Niemcy określają wybornie terminem *„Schadenfreude“*. *National Ztng* utrzymuje, nie wiadomo na jakiej podstawie, że pióro księcia Golicyna zaliczonem jest do najsubtelniejszych i najciętszych wśród rossyjskiej arystokracji. Że owo najlepsze arystokratyczne pióro zwraca się przeciw Francji, a odpycha wszelkie objawy sympatji, okazywane przy grobie Katkowa, to smucić nie może niemieckiej prasy, chociaż twierdzi ona swoją drogą, że postępowanie Katkowa ostatniemi laty było tego rodzaju, iż wywołało szowinistyczne objawy ze strony Francji.

Nie decydujemy bynajmniej o słuszności zarzutów, jakiemi *National-Zeitung* obarczyła pamięć Katkowa, albowiem działalność publicysty rosyjskiego na tem polu niedość jest nam znaną. Dlaczego jednak autor broszury identyfikował komiczne wystąpienia frakcyi, mającej tylko wśród ulic Paryża pewien wpływ, z uczuciami całego narodu i tenże naród obrzucił lekceważeniem oraz niepochlebnym epitetem „gnijącego trupa“ — to jest również niezrozumiałem i doświadczeniu publicystycznemu piszącego wystawia nieszczególne świadectwo.

Doświadczonemu publicyście powinno było być wiadomem, że w każdym narodzie znajduje się pewna liczba niebezpiecznych warchołów, którzy pod płaszczykiem patryotycznego apostolstwa, kryją najniegodziwszy i bezgraniczny egoizm. Samozwańcza polityka tego rodzaju indywiduów, ich schlebianie i nienawiści polityczne, nie mogą być jeszcze dowodem demoralizacyi lub przeżycia się całego narodu. Dziwimy się zatem bardzo krewkości sądów, zawartych w broszurze, która zwłaszcza w Niemczech narobiła wiele hałasu. Dziwimy się tembardziej, iż rząd Rzeczypospolitej francuskiej nie dopuścił się żadnego nietaktu względem pamięci Katkowa, lub nielojalności względem narodu rosyjskiego. Gabinet Rouvier'a postępował poważnie i z godnością od samego początku do końca, a Boulanger mógł śmiało manifestować się z chęcią przyjazdu Moskwy, bo już był wyrzuconym z ministeryum, a za podróż bylby z pewnością zapłacił utratą dowództwa korpusu. Książe Golicyn, będąc tak skorym do piętnowania całego narodu, powinien przypomnieć sobie, że i w Rosyi były wyjątki które przywoziły szable honorowe wielkiemu bohaterowi *in spe* Boulanger'owi. Powtarzamy więc, skazując cały naród na gnicie, należało być względniejszym, t. j. nie identyfikować narodu z kilku warchołami i kokotami, o których wspomina autor broszury z pewną predylekcyą.

KRONIKA.

Nabożeństwo, inaugurujące obrady Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbyło się dziś między 9 a 10 w kościele św. Anny. Odprawił mszę św. (cichą) ks. biskup Krasiński (członek Zjazdu) w asystencyi trzech kapłanów w kapach. Jakkolwiek w kościele znajdowali się uczestnicy Zjazdu w pełnym komplecie, a więc w liczbie kilkuset osób, przyczem nie brakło drugiej takiejże liczby osób prywatnych, — szerokie jednak nawy tej świątyni, mogące pomieścić kilka tysięcy pobożnych, czyniły wrażenie pewnej próżni. Między przybyłymi na Zjazd, zauważyliśmy Nestora Ekonomistów polskich hr. Augusta Cieszkowskiego. Z miejscowych znajdowali się na nabożeństwie p. prezydent miasta dr. Szlachtowski, (w polskim stroju), p. Delegat Namiestnictwa Borkowski, hr. Artur Potocki, wielu z profesorów Uniwersytetu wydziału prawnego i filozoficznego, wszyscy pp. Adwokaci, znaczna liczba wyższych urzędników sądowych, i t. d. Po nabożeństwie i udzieleniu obecnym przez ks. Biskupa błogosławieństwa, wszyscy uczestnicy Zjazdu udali się z kościoła via planty, do gmachu „Collegium Novum“, gdzie w tej chwili, gdy to piszemy, odbywa się w wielkiej galowej auli pierwsze posiedzenie Zjazdu, o którem jutro podamy stenograficzne sprawozdanie.

Jubileusz 25 letniego urzędowania w Towarz. Ubezpieczeń p. Jana Geislera obchodzili wczoraj uroczyście jego koledzy. Prócz wręczenia stósownego upominku, odbyło się składkowa uczta na cześć jubilata, w hotelu pod Różą, w której wzięli udział dyr. Kieszkowski, dyr. Łępkowski, dyr. hr. Scipio, naczelnicy biór i wszyscy prawie urzędnicy Towarzystwa. Pierwszy toast wniósł p. Zarębski podnosząc przedewszystkiem nieskazitelny charakter p. Geislera, który to charakter w połączeniu z pracą i zdolnościami wyrobił mu zaszczytne stanowisko i miłość tak kolegów jak podwładnych. Szereg toastów zakończył p. Mrazek staropolskiem „Kochajmy się“. I my ze swojej strony łączymy się z tym obchodem jubileuszowym popularnej osobistości naszego miasta, życząc jubilatowi sto lat, sto chat i... 75 letniego jubileuszu... sympatji, jaką powszechnie posada.

Otrzymujemy następujące pismo: „Że konkurencya we wszystkich handlach egzystuje nie dziwimy się temu weale, gdyż tak jest i będzie do końca świata, jeśli chodzić będzie o dodór materyału lub cenę niższą czy wyższą przedmiotu jaki nabywamy, ale dziwimy się i to bardzo, gdy ta konkurencya doprowadza ludzi wpływowych do rozkazu: „tam a tam kupuj, bo z innego handlu jest to złe!“ Oto przykład. Wczoraj byłem z dziećmi w składzie papieru w Rynku głównym, targując przybory szkolne, gdy przybywa do sklepu kobiecina z chłopcem, z drugiej normalnej klasy, z kilkoma zeszytami, a oddając takowe na kasę, prosi o oddanie za nie pieniędzy, gdyż „profesor“ wszystkim chłopcom ze szkoły n a k a z a ł kupować zeszyty na ulicy Grodzkiej. Donoszący ten fakt, dodaje że zna tę szkołę i tego pana profesora, ale chce zataić jego nazwisko do pewnego czasu, gdy się więcej jego wywierania presyi na uczniów wykaże.“ My dodajemy, że to nietylko z zeszytami się dzieje. Książki szkolne także nie są wszędzie dobre, choć od jednego nakładcy pochodzą.

Sport cyklowy i między płcią piękną ma swoje zwolenniczki. Wczoraj wieczorem widzieliśmy jedną damę w towarzystwie męzczyzny używającą przejażdżkę na podwójnym trycyklu po rynku.

Zabawna przygoda spotkała temi dniami jednego z nemrodów. Zmęczony całodziennem polowaniem, wieczorem, w towarzystwie kilku innych myśliwych, zaszedł do chałupy wiejskiej, stojącej tuż pod lasem, posilić się i odpocząć. Podczas gotowania wieczerzy, baba, zajęta nią przy kominie, nie spuszczała z oka pana M..., tak, że to aż zwróciło jego i obecnych uwagę. — „Cóż to mi się tak przyglądacie matko? — zapytał p. M. „Z przeproszeniem nikiej, ale pan chyba za młodu jaja kradał?“ „A to dla czego?“ „A bo pan nikiej całkiem ołysiał, a jak ino chłopak w młodości jaja kradnie, to pewnikiem zawdy na starość ołysieje!“ — odparła z powagą kobiecina...

Jak gdyby na przekor niemającym nic wspólnego z galanteryą, ale zato pedantycznym mocno zastrzeżeniom, że nietylko w poważnych posiedzeniach, lecz nawet w rozrywkach i wycieczkach pp. członków Zjazdu prawników i ekonomistów, — „udział Pań tylko bardzo ograniczonym i małym być może“ — bo jakoby wszędzie dla nich będzie „brak miejsca“ — przybyłym w dniu wczorajszym z Warszawy i z różnych okolic Galicyi, uczestnikom Zjazdu w bardzo znacznej liczbie, towarzyszą ich nadobne małżonki i powabne córy. Mieliśmy sposobność przekonać się o tem wczoraj, na odbytym w sali Strzeleckiej wieczorku, w celu — jak zapowiedział program — „wzajemnego poznania się członków Zjazdu“. Inwazya skazanych na banicyę „Pań“ była tam tak znaczną, a z niemi — duch swobody i wesołości, importowany do „poważnego“ Krakowa zazwyczaj tylko kontrabandą, zapanował tak wszechwładnie, że zaproponowaną została na prędce bardzo przyjemna i ożywiona zabawa tańcująca, w której pp. prawnicy i ekonomiści, niewiemy czy „prawuy“, ale gorący przyjmowali udział, „nie ekonomizując“ wcale nóg swych i sił. W obec takiego początku i tak „nieprawnego“ gwałtu, zadanego przez „puch marny“ regulaminowi Zjazdu, trochę trudno będzie „bardzo tylko ograniczone“ dawać miejsce przybyłym na Zjazd Paniom, które umieją, gdy zechcą, łamać surowe ustawy — i zdaje się, że koniec końców owo „miejsce“ znaleść się wszędzie dla nich musi, pomimo ogłoszonych zastrzeżeń, — boć stary afforyzm: „My rządzim światem, a nami kobiety“, mieści w sobie niepożytą i nieśmiertelną prawdę.

Ś. p. Gabryel Rożniecki, jeden ze znanych kompozytorów polskich, zmarł w Warszawie w wieku lat 72. Nieboszczyk służył niegdyś w legii cudzoziemskiej w Algierze i pod Garibaldim we Włoszech. Po powrocie do kraju, był czas jakiś dyrektorem Opery w Warszawie, oraz profesorem harmonii i kontrapunktu w Instytucie muzycznym. Zostawił po sobie liczne kompozycye muzyczne, pomiędzy któremi znajdują się: opera *Oranżyści* i oratoryum *Stabat Mater*.

Z Warszawy „Gazeta Polska“ podaje wyczerpujące korespondencye z Krakowa o Wystawie i obiecuje cykl ich zupełny. — Na kolei Nadwiślańskiej między stacyami Nowym-Dworem a Modlinem wykoleił się był pociąg, szczęściem zdołano pociąg zatrzymać w porę i wypadku uniknioно. — Restauracya kościoła pobernadyńskiego (św. Anny) na Krakowskiem przedmieściu dochodzi ku końcowi; odnowione freski na sklepieniach mają wyglądać prześlicznie; kościół ten jest fundacyi królowej Anny Jagielonki. — Perfumy w stanie stałym zaczęto wyrabiać warszawskie laboratorium chemiczne. — Górą Judea! w teatrzyku „Alchambra“ grają z wielkiem powodzeniem melodramat żydowski "Szulumis", napisany przez p. A Goldfadena; towarzystwo p. Szymborskiego grywa tę sztukę oczywiscie po polsku; żydów jednak, i to takich, którzy nigdy w teatrze nie bywają, były tłumy. — Na mającą się za trzy tygodnie odbyć wystawę nasion w Warszawie otrzymano już znaczną liczbę okazów. — W Jabłonnie odebrał sobie życie przez powieszenie Michał Olszewski, starzec mający lat 107.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Bajka rozpuszczona o zamierzonem spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem już znikła, chociaż jeszcze są tacy, którzy wyraźnym zaprzeczeniom „Nordd. Allg. Ztg.“ nie chcą dać wiary. Zdaje się, że pewne koła giełdy berlińskiej chciały na tem interes zrobić, a zawiódłszy się — chcą jak najdłużej publiczność w fałszywem mniemaniu utrzymywać.

Mimo sążnistych artykułów gazet berlińskich — sytuacya Niemiec względem Bułgaryi nie jest zupełnie wyjaśnioną. Wiadomo to tylko — a wiedziano to i przedtem, że żelazny kanclerz z żelazną wolą opierać się ma na traktacie berlińskim, dopóki naturalnie uważać to będzie za potrzebne. W Konstantynopolu oczekują jeszcze dotąd odpowiedzi Bismarka na zakomunikowane przez Portę propozycye Rosyi. Ze wszystkiego sądzić można, że Porta nie życzy sobie zatwierdzenia przez mocarstwa tych punktów. Podobno nawet w nocie przesłanej do Bismarka, w której powołuje się na dawną przyjaźń Niemiec — Turcya ogranicza się tylko na wyliczeniu owych żądań Rossyi — nie wyrażając swego zdania. Dla pośrednictwa chciała Turcya użyć Francyi; Rzeczpospolita jednakowoż, oświadczywczy się nieodwołanie za Rossyą — pośrednictwa tego podjąć się nie mogła. Wobec takich wyjaśnień, pogłoska jakoby Turcya chciała się przyczynić do gwałtownego wypędzenia ks. Koburskiego zdaje się być bezzasadną. Rosya stoi wraz z Francyą zupełnie odosobnioną. Wszelkiemi też środkami stara się utrzymać swą powagę. Jednym z tych środków jest rozsiewana przez emigrantów wieść, że z końcem października Rosya przez okupacyą rozwiąże sprawę Bułgarską.

Przymusowe prawo przeciw Irlandyi, nie pogodziło właścicieli ziemskich z bilem Salisbury'ego, przez który czują się być bardzo dotknięci. Na zgromadzeniu właścicieli ziemskich w Ennis w hrabstwie Clare, powzięto szereg rezolucyi, zmierzających do zaprotestowania przeciw szkodom wyniklym, które parlament chętnie wynagradza, jeżeli prawo prywatne naruszonem zostało prawem publicznem. Według pewnej korespondencyi z New-Yorku wyjechał Powderley szef oddziału robotników p. t. „Rycerze pracy“ do Irlandyi dla propagandy.

Tanner na posiedzeniu izby niższej zapytywał, czy Sir W. M. White protestował wraz z Austryą i Włochami przeciw missji generała Ernrota, i czy Niemcy wypowiedział ostatnie słowo! Sekretarz izby Sir James Fergusson odpowiada, że w tej materyi żadnego wyjaśnienia dać nie może.

Przy obradach nad posterunkami kolonii obawia się Tanner odstąpienia Helgolandu na korzyść Niemiec. Sekretarz kolonij pan Holland wyjaśnia, że w tym względzie nie ma obawy. Anglia niema zamiaru ani chęci pozbywać się tej wysepki, zresztą zupełnie mu niewiadomo, żeby Niemcy w tym względzie rościły sobie jakieś pretensje.

Donosiliśmy w swoim czasie o zamierzonym zjeździe socyalistów niem. Dziennikini emieckie zamieszczają okólnik na to zgromadzenie, oraz program takowego, który z zastrzeżeniem podajemy: „Frakcya sejmowa, jako powołana przedstawicielka i przewodniczka partyi, postanowiła w jesieni b. r powołać i zaprosić członków partyi na zjazd. Wielu z posłów nie mogło się podpisać dla dłuższego więzienia lub kary. Program zjazdu jest następujący:

1) Sprawozdanie przewodniczącego partyi. Referent Grillenberger.

2) Stanowisko i działalność partji socjalistycznej w parlamencie i sejmie. Referenci Haasenclever, Singer i Bebel.

3) Stanowisko partji względem ciężarów państwowym i clowych w połączeniu z reformą socyalną rządów i prawem zabezpieczenia robotników. Referent: Auer i Grillenberger.

4) Stanowisko partyi wobec przeszłych i przyszłych wyborów. Referent Liebknecht.

5) Zwołanie międzynarodowego kongresu robotników na rok przyszły. Referent Bebel.

6) Stanowisko socyalnych demokratów wobec anarchistów. Referent Liebknecht.

Własne telegramy Kurjera

Sofia 7 września. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału kolejowego komisyi serbsko-bułgarskiej.

»Agence Havas« jest upoważnioną zaprzeczyć pogłosce, jakoby książe Koburski miał wkrótce wyjechać. Pogłoska ta jest zupełnie fałszywą, nieuzasadnioną.

Teheran 8 września. Według autentycznych wiadomości przybył Ejub-Chan przed paru dniami do Afganistanu, zkąd go natychmiast wydalono. Obecnie ma się znajdować w perskim dystrykcie Ghaen gdzie prawdopodobnie będzie uwięzionym.

Toblach 8 września. Niemiecki następca tronu przybył tu wraz z małżonką i córkami. Cesarzewicz wygląda dobrze i jest silnie opalony od słońca, lecz mówi bardzo cicho. Następczyni tronu wyraziła się do właściciela hotelu: Jeśli pogoda posłuży, pobędziemy tu kilka tygodni, może do końca września.

Sofia 8 września. Aresztowano sekretarza policyi Markowa na podstawie denuncyacyi, że był przed 4 miesiącami czynny przy wysadzeniu w powietrze domu majora Popowa.

Rzym 8 września. Na parowcu »Indenpedenti» zaszło 5 wypadków cholery. Dwóch ludzi umarło.

Preszburg 8 września. Rewolta robotnic w fabryce cygar jak dotąd nie była groźną. Kompania pionierów utrzymała w porządku tysiąc strejkujących kobiet. Wysłały one deputacyą do burmistrza żądając oddalenia niecierpianego urzędnika Mery i lepszego materyału do pracy. Kompania pionierów stoi jednak dotąd w pogotowiu koło fabryki

Sofia 8 września. Zapowiedziany ukaz tyczący się wyborów dziś się ukazał. Wybory naznaczone na 27 września (starego stylu.) Ukaz dotyczący zniesienia stanu oblężenia dotąd nie ogłoszony.

Kopenhaga 9 września, We wsi Ordrux koło Kopenhagi aresztowano czeladnika kowalskiego, który głośno mówił, że cara zastrzeli.

Wiedeń 9 września. Posłannictwo Ernrota spełzło na niczem.

Sofia 9 września. Porta wysłała nowy okólnik do mocarstw. Porozumienie się w sprawie bułgarskiej, możliwe będzie dopiero po zjeździe Kalnokiego z Bismarkiem.

Berlin 9. września. Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem nastąpi dwunastego września w Szczecinie.

Londyn 9 września. Anglia zaprotestowała przeciw niemieckiej okupacyi wyspy Samoa.

Wiedeń 9 września, Gautsch wyjeżdża w podróż inspekcyjną po Galicyi.

Zürich 9 września W jeziorze Maerlejen w Szwajcaryi zniknęła woda zupełnie.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.